

# MATERIAŁY

Jerzy POŚPIECH

## **Ze spuścizny folklorystycznej Józefa Lompy. Wierzenia, zwyczaje i obrzędy ludu śląskiego. (Część Druga)**

Czas powrócić do polskich autorów, piszących o Józefie Lompie, folklorysty. Ich poczet otwiera ks. Karol Myśliwiec (1866-1897), urodzony w Sprzęcicach niedaleko Góry św. Anny. Podczas studiów we Wrocławiu poznał Władysława Nehringa i niemal na pewno pod jego wpływem zainteresował się ludoznawstwem i zbieractwem. Interesuje nas artykuł pt. *Prace ludoznawcze na Górnym Śląsku, mianowicie Józefa Lompy*, ogłoszony w bytomskim „Świetle” (1897, nr 29, s. 453-455; nr 30, s. 470-472). Tytuł jest nieco mylący, bowiem mowa w tekście nie tylko o Lompie. Dopiero w drugiej części Myśliwiec koncentruje się na dorobku „pioniera folklorystyki na Śląsku”. Czytamy: „Mąż ten poświęcił wszystko co miał, całe swoje życie i wszelkie swe siły pracy dla swego ludu, przede wszystkim zaś starał się piórem ziomkom swoim się przysłużyć. Jako bardzo ruchliwy literat i jako piszący po polsku zajmuje on pierwsze miejsce w dziejach naszego narodowego odrodzenia. Lecz rodak nasz, ów skromny nauczyciel zasłynął daleko poza granicami Śląska

i nazwisko jego było znane i wymieniane w świecie naukowym również w Warszawie, jak w Krakowie, Poznaniu lub Wrocławiu. Tak zaszczytną sławę zjednał sobie głównie pracami ludoznawczymi. Gorąca miłość ludu była mu zachętą do gruntownego zapoznania tegoż ludu z jego mową, pieśniami, zwyczajami, podaniami i pojęciami. W tej właśnie gałęzi wiedzy zdobył sobie gruntowną znajomość. W „Schlesische Provinzialblätter” 1863 roku, strona 299, redaktor tegoż pisma Oelsner takie wystawia mu świadectwo: „In Bekanntschaft mit slavischen Sagen, Bräuchen, Altertümern wird ihm nicht bald jemand gleichkommen; Schade dass vieles hierin Gesammelte ihm verlorem gegangen“<sup>1</sup>.

Szkoda, iż z wszystkich tych jego zbiorów tylko zbiór przysłów drukiem wyszedł pt. *Przysłowia i mowy potoczne ludu polskiego na Śląsku*, Bochnia 1858. Jest to jedyny tego rodzaju zbiór u nas, a ponieważ jest bardzo rzadkim, byłoby nowe jego wydanie bardzo pożądanym. Jak w każdej innej bowiem rzeczy tak i tutaj potrzeba najprzód zebrać, zbadać, poznać i do ogólnego podać użytku to, co już istnieje, zanim praca może postąpić naprzód.

O zbiorze przysłów Józefa Lompy pisał O[ttow] A. M. w „Schlesische Provinzialblätter” 1866, s. 656 [...] Lompa posiadał oprócz wydanych przysłów jeszcze drugi zbiór przysłów w rękopisie, jak to poświadcza Lucjan Malinowski w „Ateneum” 1877, t. I: *Zarysy życia ludowego na Śląsku* i „Schlesische Provinzialblätter” 1863, s. 618: *Besuch beim Lompa in Woischnik*<sup>2</sup>. W jego niemieckim rękopisie, który znajduje się w Bibliotece Miejskiej we Wrocławiu (sygn. Hs.P.2156a) - *Märchen, Sagen, Zitten, Gebräuche und Aberglauben des schlesisch-slavischen Volkes*. Heft 1-3, 1846<sup>3</sup> - są następujące przysłowia: 1. Z Ścinawy: Pan drze chłopą jako szkopa, a pop drze pana jak barana; 2. Z Siewierza: Kradnij i zabijaj Siewierz, Koziegłowy omijaj; 3. Z Przyszowic: Świnia ryła – nie wyryła, wieprz rył – wyrył; 4. Dzieci kania leci, pobierze was, nie będzie was.

<sup>1</sup> „W znajomości słowiańskich podań, zwyczajów i starożytności nikt na razie nie może się z nim równać; szkoda, że wiele zebranych materiałów zaginęło” [we wspomnieniu pt. *Josef Lompa (1797-1863)*].

<sup>2</sup> A. M. O[ttow], *Die Sprichwörter der polnischen Oberschlesier*, „Schlesische Provinzialblätter” 1866, s. 656-658. Po krótkiej informacji o zbiorze przysłów („bardzo trudno dostępnym”) znajduje się tu kilkadziesiąt paremiów, przetłumaczonych na język niemiecki.

<sup>3</sup> Janusz Ferdynand Nowakowski [1832-1883], *Odwiedziny u Józefa Lompy, mieszczanina śląskiego...* Wilno 1861 (odbitka z „Kuriera Wileńskiego” 1860). Przedruk w: „Zaranie Śląskie” 1947, z. 3, s. 153-157. Uzupełniony i nieco zmieniony odpis, przygotowany do drugiego wydania, Biblioteka im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 12323/III. Streszcz. w języku niemieckim: XLI, [T: Oelsner], *Besuch bei Lompa in Woischnik*, „Schlesische Provinzialblätter” 1863, s. 612-614. Ten duży rękopis (dalej skrót MSS) zaginęła w czasie drugiej wojny światowej, lub tuż po niej.

Oprócz przysłów pozostawił nam J. Lompa w wyżej wspomnianym rękopisie pt. *Märchen, Sagen etc.* obfity materiał do zbioru podań, zwyczajów, zabobonów i przesądów ludu śląsko-polskiego. Rękopis ten krytycznie ocenił i do ogólnego podał użytku prof. Władysław Nehring w „Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde” 1896 [zeszyt] III<sup>4</sup>. Z pracy prof. Nehrunga dowiadujemy się, iż rękopis naprędce bez jakiegokolwiek planu lub systemu ułożonym został, ale zarazem przekonujemy się, iż zebrany tam surowy i luźny materiał obfitością swoją przewyższa wszystko, co u nas w tym dziale etnograficznym zrobiono! Można to twierdzić mimo że o tym przedmiocie najwięcej u nas pisano [...]; „Nic nie wyobraża lepiej istoty i charakteru ludowego jak pieśń ludowa [...] Nic więc dziwnego, że etnograf tej miary co Lompa szczególnie także zwrócił uwagę na pieśni polskie wśród ludu śląskiego używane. Z wielką pilnością i gorliwością zbierał i zachęcał innych do zbierania pieśni ludowych i z pomocą kilku życzliwych mu osób i bezinteresownych współpracowników [...] wykończył i przygotował do druku bogaty zbiór polskich pieśni ludowych z melodiami na wzór zbioru pieśni serbołużyckich Smolera.”<sup>5</sup>

Niestety rękopis wysłany do Warszawy do druku, zginął w drodze bez śladu a z nim owoc długoletniej mozolnej i żmudnej pracy. Widocznie Lompa nie przestał i nadal zbierać polskich pieśni z ust ludu czerpanych i zajął się układaniem nowego zbioru, bo autor artykułu o Lompie w „Schl[esische] Pro[vinzialblätter]” wspomina o drugim rękopisie, o którym L. Malinowski („Ateneum” 1877, t. 1) powiada, iż się miał dostać do rąk Oskara Kolberga. W zbiorze pieśni ludu polskiego w Górnym Śląsku Juliusza Rogera zostało umieszczonych 13 pieśni J. Lompy [...]”<sup>6</sup>.

Braki i błędy merytoryczne, jakie znajdują się w artykule K. Myśliwca, prostuje B. Zakrzewski w „zarysie monograficznym” wprowadzającym do edycji *Pieśni ludu śląskiego*, zebranych przez J. Lompę (Wrocław 1970)<sup>7</sup>. Do tego opracowania odsyłam czytelników, tym bardziej, że artykuł ks. Myśliwca był ważnym głosem propagującym przede wszystkim dorobek

<sup>4</sup> Wladislaw Nehring (1830-1909), Erster Bericht über Aberglauben, Gebräuche, Sagen und Märchen in Oberschlesien, „Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde“ 1896, t. II, z. 3, s. 3-18 [Wierzenia, zwyczaje, podania i baśni na Górnym Śląsku]. Zob. w tłum. pol. „Kwartalnik Opolski” 1997, nr 1, s. 49-75.

<sup>5</sup> Jan Arnošt Smoleř (1816-1884), serbołużycki działacz narodowy, etnograf, językoznawca, autor m.in.: *Pjesnički hornych a dólnych Lužiskich Serbow*, t. 1, Gryme 1841.

<sup>6</sup> *Pieśni ludu polskiego w Górnym Śląsku z muzyką*. Zebrał i wydał Juliusz Roger. Wrocław 1863.

<sup>7</sup> *Pieśni ludu śląskiego. Ze zbiorów rękopiśmiennych Józefa Lompy*. Wydał, skomentował wstępem poprzedził Bogdan Zakrzewski, Wrocław 1970.

ludoznawczy J. Lompy (zapewne trafił do wielu odbiorców, ponieważ bytomskie czasopismo cieszyło się sporą poczytnością).

Teraz trzeba nam spojrzeć na publikację bajek (20) ze zbiorów J. Lompy, lecz wydanej anonimowo pt. *Klechdy ludu polskiego w Szkląsku*, Warszawa 1900. Podtytuł informował, że teksty pochodzą „ze zbiorów Wydziału Literackiego w Gostyniu”. Sprawcą edycji niewątpliwie był znany już nam Edmund Bojanowski<sup>8</sup>. (Bajki ukazały się najpierw w leszczyńskim „Przyjacielu Ludu”: 1843/1844-1846). Skoro folklorysta - zbieracz z Lubszy - otrzymał za nie zapłatę (a wcześniej także od gostyńskiego Wydziału Literackiego), uznał, że jest spadkobiercą „klechd”. Fakt ten nie musiał jednak eliminować nazwiska Lompy, zmarłego w 1863 r., ale chyba umożliwił w ten sposób Wydziałowi uzyskanie honorarium. Nazwisko Lompy na pewno doznało „uszczerbku”, gdyby rozpatrywać anonimową edycję z punktu widzenia recepcji dorobku ludoznawczego Górnoszlązaka z Lubszy. Przykładem może być choćby krytyczna recenzja Stanisława Zdziarskiego, opublikowana w „Ludzie” (t. 7: 1901, s. 230-231). „Okazuje się – czytamy w niej – że podania mieszczące się w tej książce nie są podane tak, jak je z ust ludu zapisano, tylko w języku literackim, co należy poczytać za wielki błąd wydawcy [...] Podania tutaj ogłoszone nie są niczym innym, jak tylko wariantami dawniej nam znanych i przedrukowanych po kilkakroć”. Końcowy wniosek nie był łagodny: „Sądzymy, że rzeczą wydawcy jest nie tylko zebrać materiał z ust ludu, lecz nadto przygotować go krytycznie tak, ażeby nauka miała jakiś pożytek”. A więc *Klechdy* wydane w 1900 roku, nie miały wartości.

„Zarzuty te – stwierdzał w 1947 r. J. Krzyżanowski – słuszne w zastosowaniu do zbieraczy z końca wieku XIX, nie byłyby się pojawiły, gdyby było wiadomo, że twórcą *Klechd* był Lompa, czy gdyby przynajmniej Zdzieszowski był spostrzegł, że mówi o przedruku rzeczy dawniejszych z „Przyjaciela Ludu” (*Józef Lompa jako zbieracz bajek*, „Zaranie Śląskie” 1947, z. 3, s. 132). Recenzent widocznie nie znał dorobku Lompy, ani monografii Konstantego Prusa z 1913 roku, który kwestię tę sygnalizował na s. 147.

Wspomnijmy krótko o losach materiałów folklorystycznych Lompy po śmierci E. Bojanowskiego. Ich właścicielem stał się gostyński Wydział Literacki. Wkrótce jednak rozpoczęła się „zawiła peregrynacja” oraz nieszczęsne rozbiory rękopisów Lompy („monograficzny wstęp” B. Zakrzewskiego, s. 50). Spora część trafiła w 1906 r. do Muzeum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Cieszynie, a rok później fragmenty owej „części” – „poży-

---

<sup>8</sup> Edmund Bojanowski (1814-1871), poeta wielkopolski z Grabonoga, folklorysta, tłumacz; z ramienia Wydziału Literackiego Kasyna Gostyńskiego finansował zbieractwo folklorystyczne Lompy i przygotował edycję spisanych przez niego śląskich pieśni ludowych.

zione” – powędrowały do Muzeum Etnograficznego w Krakowie, i są tam do tej pory. Dzięki szczęśliwemu odkryciu dokonanemu przez B. Zakrzewskiego znamy obecne miejsce największego zespołu rękopisów Lompy, który znajdował się pierwotnie w Gostyniu: jest to klasztor Zgromadzenia Sióstr Służebniczek B. D. N. P. w Dębicy. O sprawie tej pisze szczegółowo B. Zakrzewski we wstępie do *Pieśni ludu śląskiego* (zwł. s. 45-52).

W 1907 r. rękopisami Lompy zainteresował się dyrektor Muzeum Etnograficznego w Krakowie Seweryn Udziela (1857-1937)<sup>9</sup>. Wiemy o tym ze *Sprawozdań z czynności i posiedzeń Akademii Umiejętności w Krakowie* za rok 1907 (t. 12, nr 4, 1908, s. 29-30). Czytamy tam: „Sekretarz [Bolesław Ulanowski] zawiadamia, że dnia 14 marca 1907 roku odbyło się posiedzenie Komisji Antropologicznej pod przewodnictwem dra N. Cybulskiego. S. Udziela podał do wiadomości, że po Józefie Lompie z Górnego Śląska, który jako siedemdziesięcioletni starzec umarł w 1863 roku, a który brał czynny udział w pierwszej połowie XIX wieku w pracach przeciw wynaradawianiu się Polaków górnośląskich, pozostał - między wielu innymi - rękopis pod nazwą *Rozmaitości górnośląskie*. Referent wnosi, aby rękopis Lompy, po odpowiednim uporządkowaniu spisane go w nim materiału etnograficznego, drukować w „Materiałach Antropologiczno-Archeologicznych i Etnograficznych”. Wniosek uchwalono i polecono referentowi zająć się przygotowaniem do druku i opublikowaniem *Rozmaitości górnośląskich*.

S. Udziela, raczej słabo rozeznanym wtedy w ludoznawstwie Górnego Śląska, próbował zrealizować zalecenie Akademii, i tak: opublikował artykuł pt. *Józef Lompa* („Młody Polak” R. II: 1926, nr 11, s. 97-99; tu kilka podań, wśród nich *Kamień furmański*, *Jeziorno grzechowe*, *Wielki Kamień*) oraz *Lud polski na Górnym Śląsku* („Ziemia” R. XIII: 1928, nr 15-16, s. 242-251). Tylko tyle z 28 zeszytów *Rozmaitości* zdołał podać do druku. W liście do ks. Józefa Londzina z 23 września 1912 r., prezes Towarzystwa Ludoznawczego w Cieszynie, Udziela prosił o prolongatę wypożyczonych rękopisów Lompy. Pisał: „[...] Rękopisy Lompy znajdują się wszystkie w wzorowym porządku, ale nie zostały jeszcze opracowane w całości i przygotowane do druku raz dlatego, że Akademia Umiejętności przyrzekła fundusze na to wydawnictwo dopiero później, a po wtóre, że sam musiałem pracę nad Lompą przerwać, skoro od lat kilku byłem zmuszony przystąpić z całą energią do pracy nad stworzeniem muzeum etnograficznego w Krakowie [...]”<sup>10</sup>.

---

<sup>9</sup> Seweryn Udziela (1857-1937), etnograf, krajoznawca, znawca kultury ludowej. Zob. *Słownik folkloru polskiego*. Warszawa 1965; *Etnografowie i ludoznawcy polscy*. T. 1. Wrocław.

<sup>10</sup> Z listu S. Udzieli z Podgórze, niedaleko Krakowa, dnia 23 IX 1912 r. do ks. Józefa Londzina. Cyt. za *Pieśni ludu śląskiego*, dz. cyt., s. 50.

Nadawca listu otrzymał prolongatę, ale i ona nic nie pomogła. Udziela nie wywiązał się z zobowiązania edytorskiego. B. Zakrzewski nieco złośliwie zauważył, że dobrze się stało, gdyż zapisy Lompy zostały przez Udziela „brutalnie poranione” wieloma zniekształceniami i „obróbkami” (*Pieśni ludu śląskiego*, dz. cyt., s. 136-137).

W 1906 r. tenże uczoney wydał drukiem „śląską tekę” Oskara Kolberga pt. *Szląsk Górny*. Materiały etnograficzne zebrane przez Oskara Kolbergera z papierów pośmiertnych wydał... (W: „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne”. Kraków, t. VIII: 1906, s. 140-212 (tu też wstęp Udzieli). Są tu również teksty J. Lompy, ale rzadko pojawia się jego nazwisko. Jest tak m.in. przy bajkach przejętych z leszczyńskiego „Przyjaciela Ludu”. Jest to smutne uchybienie wydawcy.

Kolejnym uczonym zainteresowanym zbiorami Lompy i apelującym o ich wydanie drukiem, był znakomity folklorysta i etnolog Stanisław Bronisław Ciszewski (1865-1930)<sup>11</sup>. Z myślą o przyszłym edytorze ludoznawczego dorobku Lompy zacytuje teraz większe fragmenty jego cennego artykułu *W sprawie puścizny naukowej po Józefie Lompie* („Lud” 1911, z. 2-3, s. 128-130): „Jak widzę z referatu S. Udzieli, Komisja Antropologiczna Akademii naszej postanowiła ogłosić drukiem część odnalezioną puścizny naukowej po J. Lompie. Ma być mianowicie wydana praca jego pt. *Rozmaitości górnośląskie*, zawierająca cenne materiały do etnografii Górnoślązaków. Wobec zamierzenia Komisji Antropologicznej, które bodaj jak najprędzej dało się urzeczywistnić, zwracam uwagę osób, krzątających się około tej sprawy, iż kto wie, czy nie dałoby się odszukać innych jeszcze zbiorów, rzeczy ludowych górnośląskich, ręką J. Lompy spisanych.

W roku 1848 wydrukował K[arl] Weinhold<sup>12</sup> nieduży artykuł, zatytułowany *Frau kein Wilder Thier* („Zeitschrift für deutsche Alterthum” 1848, t. VI, s. 462-464). Na czele artykułu pisze Weinhold, co następuje: „Oberschlesisch-slawische Hochzeitsgebräuche, Welche mir für meine Sammlung schlesischer Sagen, Märchen und Gebräuche von Herrn Schullehrer J. Lompa in Lubschau (Lubszo) bei Woischnik (Woźniki) mitgetheilt wurden, gehen den Beweis“ itd.<sup>13</sup>. Był więc K. Weinhold, jak się z powyższych słów jego okazuje,

---

<sup>11</sup> Stanisław B. Ciszewski (1865-1930), etnolog i folklorysta. Zob. *Słownik folkloru polskiego*, dz. cyt., s. 66-67; *Etnografowie i ludoznawcy polscy*. T. 3. Wrocław 2010, s. 35-40.

<sup>12</sup> Karl Weinhold (1827-1901), niemiecki językoznawca, folklorysta i badacz mitologii, ur. w Dzierżoniowie (Reichenbach). Więcej o tym uczonym w cz. 1.

<sup>13</sup> „Górnośląsko-słowiańskie obrzędy weselne, które dla mojego zbioru śląskich podań, bajek i zwyczajów zostały mi udzielone przez pana nauczyciela Józefa Lompę z Lubszy (Lubszo), niedaleko Woźnik, są tego dowodem itd.” (s. 462).

w bliskich relacjach z Lompą, który spisywał dla uczonego germanisty polskie podania i bajki ludowe, oraz dostarczał opisów zwyczajów ludowych polskich z Górnego Śląska. O ile mi wiadomo, K. Weinhold żadnego większego zbioru polskich rzeczy ludowych śląskich nie ogłosił. Musiały więc być dla niego spisane - przez J. Lompę - materiały etnograficzne i pozostać po śmierci Weinholda w jego papierach. Odszukane tutaj rękopisy Lompy, mogłyby być cennym źródłem studiów folklorystycznych i biograficznych - warto zrobić z nich badawczy użytek.

We wspomnianym artykule podaje Karl Weinhold – również za Lompą - kilka ciekawych szczegółów o obrzędach weselnych górnośląskich. Oto przykłady owych opisów: „[...] W okolicy Lubsza występuje na każdym weselu dwóch starostów. Starszy starosta przemawia w imieniu pana młodego, młodszy – w imieniu panny młodej. Po komicznej oracji starszego starosty prowadzą przed pana młodego z komory, zawiniętą w rańtuch, kulejącą starą babę i zapytują go się, czy to jest panna młoda, na co młodszy starosta w imieniu pana młodego odpowiada, że nie jest to panna młoda, tylko bydłatko. Prowadzą wtedy przed pana młodego jedną z druhen. Okręca się ona dookoła starosty i ucieka prędko z powrotem do komory, a starosta robi uwagę, że takie płochy bydłatko nie może być panną młoda, Wówczas inna druha podaje panu młodemu na talerzu zieloną gałązkę oraz wieniec i mówi:

Młoda pani wieniec posłała,  
O dukat się postarać kazała.  
Młoda pani z komory nie wyjdzie,  
Póki dukat za wieniec nie będzie.

W odpowiedzi na słowa druheny, pan młody kładzie na talerz z wieńcem talar lub kilka talarów, druha wraca i przed pana młodego wyprowadzają prawdziwą pannę młodą, którą ten ostatni poznaje i uznaje jako autentyczną.

Rozpoczynają się owacje starostów, rodzice udzielają pp. młodym błogosławieństwa, pp. młodzi okręcają się trzykrotnie dookoła i cały orszak weselny udaje się do kościoła.

Około jedenastej godziny wieczorem mają miejsce oczepiny, w czasie których tańczą z panną młodą wszystkie obecne kobiety i druheny.

W Oleśnie każda z uczestniczących w oczepinach kobiet trzyma, tańcząc, w rękę zapaloną świecę. Po oczepinach odprowadzają kobiety pannę młodą do domu pana młodego.

W okolicach Kluczborka pan młody, skoro zjawi się przed ślubem w domu panny młodej, otrzymuje od niej w podarunku: jabłko, piernikowe serce, chustkę od nosa zieloną gałązkę i wianek. Doręcza to wszystko panu młodemu druha, zwracając się doń z następującą przemową:

Moi mili panowie starostowie,  
Paniczowie i druźbowie  
I ty, panie młody!  
Ja tu jest z tym wianeczkiem od  
Paniej młodej posłana,  
Co go sama młoda pani wiała,  
I nad nim się trudziła  
I łzami pokropiła.  
Cztery nocy nie spała,  
Cztery świece spaliła,  
Co się nad nim turbowała.  
Nie była żadna próżniaczka,  
Nie szukała po wsi ziółeczka;  
Zaszła do swego ogródeczka,  
Narwała swego ziółeczka.  
Sto dukatów nie położycie,  
Młodej pani nie obaczycie,  
Pójdzie ona do swego ogródeczka,  
Będzie wianki wiała,  
I będzie taką panną,  
Jako przedtem była,  
I ja z nią.

Pan młody ofiarowuje talara. Druhna mówi, że to mało. Pan młody dokłada więcej i coraz więcej, aż póki nie zadowoli druheny, która odchodzi. Wówczas, podobnie jak to miewa miejsce w Lubszy, zjawiają się kolejno przed panem młodym: stara baba, druheny i wreszcie sama panna młoda, zawinięta w biały rańtuch.

Gdy orszak weselny wyrusza do kościoła, wszyscy znajdujący się w orszaku goście zasypują przyglądających się im ciekawych małymi krajankami weselnego placka”.

Ten unikatowy opis wesela poznajemy tylko dzięki Weinholdowi, nie ma go nawet w *Rozmaitościach szląskich*.

\*\*\*

Publikacją, którą z pewnością zna każdy badacz o Lompie, jest „użyteczna po dziś dzień” nieduża rozmiarami książka Konstantego Prusa pt. *Józef Lompa, jego życie i prace* (Bytom 1913). To rzecz pionierska, ze wszystkimi zaletami i brakami, stanowiąca przełom w historii wiedzy o skromnym i podziwu godnym folklorystyce rodem z górnośląskiego Olesna. Chętnie sięgamy nadal do niej „zawsze z pożytkiem”, choć rzadko w pełni doceniamy trud, jaki włożył



w jej powstanie K. Prus<sup>14</sup>. Jako pierwszy zgromadził on wiele informacji o pracach ludoznawczych Lompy (przysłowia, bajki, „wielki rękopis MSS, K. Weinhold i in.). „Monograficzna próba” dała silny impuls do dalszych badań i poszukiwań nowych materiałów Lompy. Niewielu wypowiadało się o publikacji K. Prusa. Ks. Jan Kudera nazwał ją „wyczerpującą monografią” (1913), Stanisław Wilczek pisał: „Jest faktem, że praca Prusa stanowi poważne osiągnięcie w postępie wiedzy o Lompie i nawet dzisiejsze badania winny od niej wychodzić. Nie można się natomiast zgodzić z nazwaniem jej „wyczerpującą monografią [...] Praca Prusa na długi czas ustaliła zakres wiedzy o Lompie” (1997). „Książka [Prusa] do dziś nieoceniona – stwierdza Jan Malicki – mimo pewnych nieco mylących ustaleń” (1990). Janina Ender, autorka najobszerniejszej biografii Lompy, przypomniała, że „tylko Józef Lompa posiadał [do tej pory] sumiennie opracowany życiorys przez K. Prusa. Jednakże Prus opierał się jedynie na materiale drukowanym i ustnej tradycji, znał bowiem jeszcze ludzi, którzy pamiętali Lompę. Natomiast nie miał dostępu do materiałów archiwalnych” (1956). Nie wiem, dlaczego L. Dubiel nie wspominał nawet nazwiska Lompy w swoim artykule (bardzo cennym) o Lompie jako „pionierze etnografii polskiej na Śląsku” (1957). O Prusie i jego „monografii” pisałem w mojej książce: J. Pospiech, *Tradycje folklorystyczne na Śląsku* (1977). Krótką, ale liczącą się ocenę Lompy-folklorysty, skreślił wielki Julian Krzyżanowski: „Prawdziwy zaś pomniczek wystawił mu Konstanty Prus niedużą książeczką, w której usiłował ukazać jego zasługi i znaczenie jako człowieka, o którym powiedzieć by należało, że „ojczyźnie jest niczym niedłużny”. Usiłował, bowiem „materiały, do których udało mu się dotrzeć, były zbyt nikłe, aby na ich podstawie można było powiedzieć, kim był Lompa i co w pracowitym swym życiu zrobił” (*Józef Lompa z perspektywy stulecia*. W: *Bajki i podania*, zebrał Józef Lompa, Wrocław 1965, s. 5). K. Dobrowolski nazwał publikację Prusa lapidarnie: „to najcenniejsza praca o Lompie” (*Listy...*, dz. cyt., s. XXXV, przyp. 1, 1931).

Nie wypada również pominąć artykułu nierozszyfrowanego przeze mnie autora [S.?] pt. *Prace ludoznawcze i pisarskie Józefa Lompy*, ogłoszonego w 1917 r. w „Kurierze Poznańskim” (nr 170, dod.). Sporo w nim różnych wiadomości, a także trochę cierpkich słów pod adresem tych „rodaków Lompy”, którzy dotychczas nie zdobyli się na obiektywną ocenę jego zasług, m.in. na polu ludoznawstwa. Autor zaczął od podziękowań dla K. Prusa: „Wdzięczność należy się panu K. Prusowi, że w dziełku swym o Józefie

---

<sup>14</sup> *Józef Lompa, jego życie i prace. Na 50. rocznicę zgonu jego*. Napisał Konstanty Prus. Bytom 1913. Książka (ss. 162) składa się z trzech części: I – Biografia, II – Pisma J. Lompy, III – Zasługi i znaczenie Lompy. Źródła.

Lompie wydobył na jaw wiele wcale lub mało znanych szczegółów o tym wybitnym działaczu śląskim [...] Wiem, że pan Prus materiał zbierał bardzo długo, skrętnie i mozolnie, nie oszczędzając pod tym względem trudów ni zachodów. Lompa za życia swego był ceniony jako wybitny znawca stosunków śląskich. Zwracano się przeto do niego – poza Śląskiem – o różne wiadomości, przede wszystkim o szczegóły ludoznawcze, i stąd też prowadził obszerną korespondencję z różnymi uczonymi tak polskiej, czeskiej jak i niemieckiej narodowości. Oto kilka nazwisk uczonych, z którymi Lompa korespondował w dziedzinie ludoznawstwa [...]”. Autor przywołał następujące nazwiska: Feliks Rendschmidt, Jan G. G. Büsching, Jan Purkynie, Karl Weinhold, Wacław A. Maciejowski, Gustaw Gizewiusz, Kazimierz Jarochowski i Józef Łepkowski. W artykule pojawił się też – znany nam już – fragment wypowiedzi ks. Karola Myśliwca o sławie Lompy jako ludoznawcy. A potem czytamy: „Rzec można, że Lompa był pierwszym z pisarzy, którzy na sprawy ludoznawcze Śląska polskiego większą zwrócił uwagę. Zbierał przede wszystkim materiał z dziedziny przysłów, pieśni gminnych, legend, zwyczajów ludowych itp. Zbierał go jako nauczyciel od dzieci, od ludzi starszych oraz podczas swych licznych podróży i wędrówek. Wiele z tego materiału zaginęło, część jednak znaczna znajduje się rozniecona po licznych starszych czasopismach, przeważnie warszawskich.

Jeszcze w roku 1907 Seweryn Udziela, członek Akademii Umiejętności, doniósł, że po Lompie pozostały różne materiały, które należy uporządkować i wydrukować pod nazwą *Rozmaitości śląskie*. Wniosek uchwalono, ale projekt ten, niewątpliwie chwalebny, lecz niełatwy do wykonania, bo wymagający wiele czasu i zachodów, i dotąd też, o ile wiadomo, nie urzeczywistniony. Wymieńmy choć kilka prac Lompy z tej dziedziny. W roku 1858 wyszły drukiem *Przysłowia i mowy potoczne ludu polskiego na Śląsku*. W „Przyjacielu Ludu”, który naówczas w Lesznie wychodził, ogłosił Lompa bezimiennie długą serię baśni pod nagłówkiem *Klechdy ludu polskiego na Śląsku*. Tak i w „Gwiazdce Cieszyńskiej” mniej więcej w latach od roku 1855 do 1858 znajdują się części rozrzuconych bajek. Dalej w bibliotece miejskiej we Wrocławiu znajduje się obszerny, niedrukowany dotąd materiał pod nazwą *Märchen, Sagen, Sitten, Gebräuche und Aberglauben des schlesisch-slavischen Volkes*. O rękopisie tym pisał profesor Władysław Nehring w czasopiśmie „Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde“. Nehring przypuszcza, że Lompa pisał to dla redakcji dawniejszych „Schlesische Provinzialblätter”. Dodać wreszcie należy, że do zbioru pieśni ludowych Juliusza Rogera, wydanych w roku 1863 we Wrocławiu pod nazwą *Pieśni ludu polskiego na Górnym Śląsku*, dostarczył Lompa 13 pieśni z powiatów lublińskiego i kozielskiego [...].

Autor wykazał dość dobrą znajomość spraw śląskich, a także biografii Józefa Lompy.

\*\*\*

Do wydania drukiem ludoznawczego dorobku Lompy w 1931 r. wzywał wybitny historyk kultury, socjologii i etnograf prof. Kazimierz Dobrowolski (1894-1987). Wydał on wtedy starannie opracowany zespół *Listów J. Lompy do J. I. Kraszewskiego z lat 1860-1862* (Katowice 1931). Charakteryzując w obszernym wstępie „twórczość naukową nauczyciela elementarnego” z Lubszy wyróżnił, jak czynili to już niektórzy badacze przed nim, „prace etnograficzne”: „Największe atoli zasługi położył Lompa na polu etnografii, stając godnie obok pierwszych najwybitniejszych pionierów w tej dziedzinie: Chodakowskiego, Żegoty Paulego, Kolberga” (s. XXXIX-XL). I dalej czytamy: „Wszystkie prace etnograficzne Lompy posiadają dzisiaj znaczenie źródeł historycznych, znaczna bowiem ilość wierzeń, pieśni, legend przezeń zapisanych zaginęła wraz z urbanizacją wsi, oraz w związku z niemczeniem się mieszczan i włościan. Toteż prace te winny doczekać się przedruku, względnie publikacji, o ile pozostają w rękopisie [przypis 1: „Jak słusznie podniósł S. Udziela w <Sprawozd. z posiedzeń Akad. Umiejętności> 1907, nr 4, s. 29-30; XL”].

Podobnie jak towarzysze pracy Polsce, tak samo Lompa zbierał skrzętnie materiały, dotyczące niemal wyłącznie umysłowych przejawów kultury tradycyjnej, czynił zaś to w tym przeświadczeniu, że polskość szczerą, prastara skryła się w bogatej krynicy obrzędów i literatury ludowej. Wiedziony serdecznym ukochaniem ludu, wsparty o niezmordowaną wolę, notował on od młodych lat wiele faktów z tego zakresu, które uderzały jego chłonne oczy w czasie przejazdów, pieszych wędrówek, podczas pielgrzymek pobożnych, i nawet „w ciemności” zapisywał posłyszane pieśni [przypis 2: „Przewodnik <dokładny dla odwiedzających święte miejsce w Częstochowie>, 1860, s. 53-54; s. XL”].

Cenną pomoc niosły mu w tym dziele opowiadania matki w dzieciństwie, zapamiętane na całe życie [przypis 3: „K. Prus, s. 145; *Przewodnik...*, s. 4-5. Zapewne tych opowiadań dotyczy wzmianka w *MSS*. Biblioteka Miejskiej w Wrocławiu. R. 2456a, s. 166. Już w roku 1823 zbierał Lompa materiały etnograficzne, *ibid.*, s. 59].

Owoce tych zainteresowań były zbiory pieśni z nutami [przypis 4: „O tym zbiorze wspomina J. F. Nowakowski, *Odwiedziny Józefa Lompy...*, Wilno 1861; K. Prus, s. 148-149”], podań i baśni [przypis 5: „K. Prus, s. 147-148; J. Kudera, *Józef Lompa*, s. 7-9. Obok artykułów poświęconych specjalnie podaniom umieszczał też Lompa poszczególne legendy itp. w pracach niezwiązanych z etnografią, tak np. w *Przewodniku*, s. 4-5 – podano

o zamku w Olsztynie, w *Pielgrzymie* z Lubopola, s. 23 – legendy śląskie o św. Wojciechu”], przysłowia [przypis 6: „K. Prus, s. 146-147”], wierszeń o duchach [przypis 7: „Cenna jest zwłaszcza praca Lompy *Schlesien in slavisch-mythologischer Hinsicht*, „Schlesische Provinzialblätter” 1862, N. F. I, s. 393-396, w której autor omawia wierzenia o królu węzów, marzannie, dziewannie, topielcach, skrzatach, zmorach, strzygach, świeckach i kamieniach diabelskich; zob. też *MSS* Bibl. Miejskiej w Warszawie R. 2456a, s. 1-9, 39-55, 63-65, 80 itd. zawierający wiadomość o upiorach, diabłach, urokach, postrzałach”], przesądów, obrzędów weselnych [przypis 8: „*MSS*, s. 66-69”] i innych.

Tylko część tych materiałów została ogłoszona drukiem, niektóre zbiory całkiem zaginęły [przypis 9: „K. Prus, s. 145, 148-149”]. Jako zbieracza materiałów etnograficznych cechowała Lompę dokładność. Starał się bowiem nie tylko wiernie podać zasłyszany tekst, względnie wierzenie itp., lecz podawał nieraz miejscowość, której zapiska dotyczyła, i autora relacji” (s. XXXIX-XLI).

Jak widać, K. Dobrowolski zdobył sporą wiedzę o J. Lompie, znał m.in. publikację K. Prusa i bardzo ważny niemiecki zbiór *MSS*, znajdujący się wtedy we Wrocławiu. Uwzględniając skrupulatnie w przypisach także stronicę rękopisu Lompy, uzupełnił tym samym *Sprawozdanie* W. Nehringa z 1896 r. Dowiadujemy się np., że Lompa „znał dzieła Długosza i Bielskiego” (s. XXXIX, *MSS*, s. 55, 63). Wkład naukowy K. Dobrowolskiego w poznanie folklorystycznej spuścizny Lompy jest znaczny.

\*\*\*

„[...] Józef Lompa, twórca niedrukowanego dotąd zbioru [...], ocalił od zapomnienia i zagłady sporo materiału podaniowego, zasługującego na jak najszybsze udostępnienie [...] W pierwszym rzędzie należałoby tedy wydać zbiór Lompy”. Tak wypowiadał się w 1938 r. Julian Krzyżanowski - najwybitniejszy folklorysta polski - w szkicu *Podania i baśni śląskie* (Katowice 1938, s. 11, 23). I nie był to jedyny apel tego uczonego w sprawie druku ludoznawczego dorobku Lompy. W publikacjach Profesora nazwisko Lompy i jego „dzieło folklorystyczne” pojawia się wielokrotnie. O tym górnos Śląskim samouku i wyjątkowym zbieraczu uczonego pisał zawsze z nieukrywaną sympatią i z dużym uznaniem. Interesujące jest przypuszczenie Heleny Kapełus o początkach zainteresowań J. Krzyżanowskiego Lompą i jego Śląskiem: „Jeśli idzie o profesora Krzyżanowskiego, wpływowi Bystronia rodzinie wkorzonego w Cieszyn, trzeba zapewne przypisać podjęcie wątku śląskiego, pracy nad bajką i podaniem tego regionu i nad spuścizną Lompy” (*Przedślowie* W: J. Krzyżanowski, *W świecie bajki ludowej*. Warszawa 1980, s. 15). Obydwaj uczeni byli nie tylko rówieśnikami, ale także wieloletnimi przyjaciół-

mi, zatem sugestią H. Kapełuś można traktować jako bardzo trafną. Bez wątplenia Krzyżanowski od dawna śledził głosy folklorystów na temat dorobku Lompy i apele o udostępnienie drukiem zwłaszcza jego zbiorów rękopiśmienych: *Rozmaitości śląskich* i unikatowego manuskryptu z 1846 r., znajdującego się w Bibliotece Miejskiej we Wrocławiu (dalej *MSS*).

Ważniejsze śląskie publikacje J. Krzyżanowskiego rozpoczął artykuł pt. *Śląskie baśni ludowe*, ogłoszony w „Wiadomościach Literackich” w 1936 r. (nr 48, s. 19) i tegoż roku – broszura o tym samym tytule (Katowice). Dwa lata później Profesor obdarował czytelników ważną rozprawą, zatytułowaną *Podania i baśni śląskie* (Katowice 1938). Było to pierwsze opracowanie najistotniejszych zagadnień śląskiej prozy tradycyjnej w aspekcie historycznym i systematycznym. Zbiory Lompy autor uznał za najcenniejsze m.in. ze względu na ich wiek. Uczony zademonstrował tu naukową metodę opracowania baśni w oparciu o „systematyczny układ międzynarodowy” opracowany przez A. Aarnego i S. Thompsona (*The Types of the Folk-Tale*, Helsinki 1928). W „pokazie” i w przykładach znalazło się pięć odesłań do tekstów Lompy, znanych wtedy Krzyżanowskiemu tylko z *Komunikatu* W. Nehringa z 1896 r. Na szczęście wkrótce Profesor dotarł do niemieckiej wersji manuskryptu *MSS*. Po uzyskaniu zgody odpowiednich władz zapoznał się z rękopisami, otrzymał ich „fotografie” i dokonał polskiego przekładu. Niestety zarówno przekład jak i „większe studium” uległy zniszczeniu w jego mieszkaniu w czasie oblężenia Warszawy we wrześniu 1939 r.

Szkic o *Lompie jako zbieraczu bajek* ukazał się co prawda w „Sprawozdaniach z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” w 1939 r. (Wydział I, t. 32, z. 1-3, s. 1-10), lecz „wskutek wybuchu wojny zeszyt ten nie był rozesłany i ogłoszone w nim prace przeszły niedostrzeżone” („Zaranie Śląskie” 1947, z. 3, s. 137). Krzyżanowski nie „próżnował” jednak w czasie okupacyjnych lat. „[...] od razu zasiadł do pracy nad tym – pisze H. Kapełuś – co w owoczesnych warunkach można było robić [...] Już w 1940 r. powstała znakomita książka *W świecie bajki ludowej*, w której autor w siedmiu rozdziałach scharakteryzował „strukturę, artyzm, pochodzenie, tło kulturowe bajki, historię badań w Polsce i pogłosy bajki w literaturze polskiej” (tamże, s. 23; zob. *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*, t. I, Wrocław 1962, s. 20). Nas interesują tu rozważania poświęcone Lompie i jego „tekstom bajkowym”. Są one zbyt ważne, aby poprzestać tylko na ich zasygnalizowaniu. Zacytuję je tu niemal w całości:

„Józef Lompa [...], śląski organista i <szkolny> (nauczyciel ludowy), zachęcony przykładem Wójcickiego przez całe życie gromadził stopy notat, dzisiaj częściowo zaginionych, obejmujących setki wariantów bajkowych i podaniowych, zbieranych wśród członków rodziny autora a także po wsiach

i miasteczkach, gdzie wiódł trudny żywot. Z notat tych współcześnie niewiele dostało się do druku. Kilka bajek ogłosił <Dziennik Górnośląski> (1849), kilkanaście <Przyjaciel Ludu> w Lesznie, skąd w anonimowej edycji przedrukowano je w Warszawie dopiero w pół wieku później pt. *Klechdy, czyli baśnie ludu polskiego na Śląsku* (1900). Weszło tu 17 dobrych wariantów wyłącznie baśniowych; część ich spotykamy w sporym niemieckim rękopisie Lompy, sporządzonym w r. 1846 (*Märchen, Sagen, Sitten, Gebräuche und Aberglauben des schlesisch-slavischen Volkes*), a obejmującym 35 wariantów różnych bajek ludowych oraz kilkanaście pozycji podaniowych. Wreszcie 13 wariantów zachowało się w rękopisie z lat 1843-1844 noszących tytuł *Rozmaitości szląskie*. Rękopis niemiecki, najbogatszy, rzuca znamienne światło na zainteresowania Lompy, na jego gruntowną znajomość materiału bajkowego na Śląsku i na jego nieporadność. Walczącego z biedą samouka prowincjonalnego nie tylko zachęcił do pracy, ale i olśnił Wójcicki, odbierając mu niejednokrotnie inicjatywę. Wskutek tego Lompa, ufając więcej autorytetowi warszawskiej znakomitości niż własnej wiedzy, wyręczał się nieraz *Klechdami*<sup>15</sup>, których nikłej wartości nie dostrzegał, jakkolwiek żywił pewne wątpliwości co do metody ich zapisu, poprzestając na wzmiance, że dane wątki spotykał w odmiennej formie na Śląsku, nie dbał o ich zanotowanie. Tak postąpił w wypadku sławetnej Szklanej góry<sup>16</sup>, tak zrobił z serbskim Trojaniem<sup>17</sup>, tj. dał uwagę, że wariant Wójcickiego odbiega od tradycji śląskiej,

<sup>15</sup> Kazimierz Władysław Wójcicki, *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*. Warszawa 1837, t. 1-2; 1851, 1876, 1879; wyd. ostatnie jednotomowe. Zebrał i spisał K. W. Wójcicki, wybór i oprac. Ryszarda Wojciechowskiego, Słowo wstępne Juliana Krzyżanowskiego. Warszawa 1972.

<sup>16</sup> *Szklana góra*, tamże, w wyd. z 1972 r. na s. 135-137. W zbiorze *Bajki i podania*. Zebrał J. Lompa (Wrocław 1965) brak tego tekstu. Z *MSS* (s. 147-152) „Klechdę” tę wykorzystali K. Bartsch (1865) i F. Przibilla (1910).

<sup>17</sup> *Trojan*, tamże, s. 59-62. Opowieści tej nie ma w edycji *Bajki i podania*. Z *MSS* opublikował ją K. Bartsch (1865).

Podanie to Wójcicki znalazł w serbskim słowniku Vuka Karadžicia (zob. niżej) i uczynił z niego „poetycką parafrazę” wystylizowaną na opowieść średniowieczną, na rycerski epos. „Z krwistej, ludowej powiastki – stwierdza R. Wojciechowski – zrobił Wójcicki mdłe bawidełko salonowe” (s. 31). Tekst Lompy w *MSS* jest jego własnym streszczeniem „literackiej ramoty” Wójcickiego, ale nie tłumaczeniem („przełożeniem”), jak dowodzi J. Krzyżanowski. Lompa usłyszał opowieść o Trojanie z ust Jana Hergesela z Tarnowskich Gór, lecz śląskiego wariantu – oprócz wstępu – nie utrwalił na piśmie. Oto *Trojan* wg słownika V. Karadžicia:

Trojan (lub gród Trojana). Ruiny na górze Cer (powyżej Dworišta). Serbowie opowiadają tam, iż w grodzie tym był jakiś Trojan król, który co noc (ponieważ w dzień nie śmiał, bojąc się, by go słońce nie roztopiło) jechał do Srijemu, gdzie kochał się z pewną dziewczyną. Gdy tam przybywał, koniom dawano akurat tyle owsa, by wiedzieć, że skoro go one zjadły, a koguty zapiały, Trojan powinien wyruszyć, żeby przed wschodem słońca być w swoim grodzie. Raz – mówią – mąż tej niewiasty lub też ktoś inny, do torby miast owsa nasypał piasku, a wszystkim kogutom

po czym najspokojniej przytoczył właśnie warianty z *Klechd*. Niedomagania te Lompa okupił wiązką bardzo cennych wiadomości z życia bajki ludowej na Śląsku i o jej związkach z różnymi wierzeniami [...] (*W świecie bajki ludowej*. Warszawa 1980, s. 169-170). Z *MSS* (s. 85) Krzyżanowski (jako jedyny!) wynotował ważne i interesujące informacje: „W zbiorze tym [tj. w *Klechdach* Wójcickiego] znajduje się niejedna tak, jak opowiadała mi przed czterdziestu laty moja matka (urodzona w Dobrodzieniu). Spiszę je dalej w ten sposób, w zestawieniu z tekstem polskim. Podówczas Dobrodzień był szeroko znany z powodu swych furmanów. Jeden z nich miał do czterdziestu koni i dozorcę, który pilnował koni, ludzi i wozów, i prowadził rachunki. Furmani z Dobrodzienia jeździli całymi karawanami z Lipska przez Kraków do Lwowa i Brodów, przez Warszawę do Gdańska i Królewca, i wracali stamtąd z towarami. Na noclegach słuchali i opowiadali bajki – nic więc dziwnego, że Dobrodzień w tych czasach był ich istną skarbnicą” (tamże, s. 170).

Podsumowanie profesora brzmi: „Lompa spisywał w sposób możliwie prosty, językiem codziennym, czym różnił się korzystnie od praktyk Wójcickiego i Glińskiego” (s. 170).

Owoce naukowego trudu Krzyżanowskiego (powstałym w latach niemieckiej okupacji) była także *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym* - dwutomowa praca wydana w 1947 r. w Warszawie - pierwsze tego typu dzieło w polskiej folklorystyce (dalej *PBL*).

Po wojnie Profesor powrócił do pracy nad „szkicem” o Lompie jako zbieraczu bajek; efektem była – skromnie nazwana – „uzupełniona i rozszerzona” redakcja komunikatu z 1939 r. („Zaranie Śląskie” 1947, z. 3, s. 131-137). Druga wersja, to błyskotliwie i erudycyjnie napisana praca, niezwykle ważna w historii naukowej recepcji śląskich bajek ze spuścizny Lompy. Imponuje duża wiedza i sprawiedliwie wysoka ocena bajkowego dorobku „wiejskiego nauczyciela” z Lubszy. Ile tu nowatorskich ustaleń i wskazań dla przyszłych badaczy, mimo że uczony nie znał jeszcze wtedy wszystkich zapisów Lompy. Daremnie poszukiwał w bibliotekach m.in. roczników „Dziennika Górnoszląskiego” i „Gwiazdki Cieszyńskiej” a także niektórych publikacji niemieckich.

---

wyrwał języki, by piąć nie mogły. I tak, daremnie czekając na pianie kurów, król zabawił długo. Pytał on sługę, czy już konie zjadły owies, na co mu ten odpowiedział, że nie, bo tylko dłonią worek macał. I spóźnił się Trojan. Kiedy to spostrzegł, wskoczył na konia, co tchu popędził, jednak go w drodze słońce doścignęło. Wtedy król zsiadł z konia i chroniąc się przed słońcem, schował się w stóg siana, lecz na nieszczęście nadeszły krowy, stóg rozrzuciły, a Trojana słońce roztopiło.

[Vuk Karadžić, *Srpski rječnik istolkovan niemačkim i latinskim riječma*. Wiedeń 1818; tekst podania w: Vuk Karadžić: *Sabrana dela*. T. II. Beograd 1966, s. 829-830. Cyt. za K. W. Wójcicki, *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*. Wybór i oprac. R. Wojciechowskiego, słowo wstępne J. Krzyżanowskiego. Warszawa 1972, s. 30-31].

Profesor obdarował czytelników Lompowym „unikatem w folklorze europejskim”, tj. bajką o Marcholcie (typ 921, znany ze staropolskich *Rozmów Salomona z Marcholtem* Jana z Koszyczek (1521 r.). Przedruki szkicu o Lompie znajdziemy w tomie „studiów porównawczych”, zatytułowanych *Paralele* (1961, 1977). Znaczące jest stwierdzenie Krzyżanowskiego, iż Lompa był nie tylko pracowitym zbieraczem, ale równocześnie niepospolitym ich badaczem: „Powiedzieć należy, że pierwszy ten etnograf śląski dokonał dla swej dzielnicy tego samego, co rówieśni mu a lepiej odeń przygotowani pionierzy folklorystyki polskiej” (s. 137).

Wracam do uwag o *Polskiej bajce ludowej w układzie systematycznym*. W latach 1962-1963 Profesor ogłosił drukiem jej drugie, znacznie rozszerzone wydanie (t. 1, ss. 315, t. 2, ss. 333). Nie ma podstaw, aby mówić o tym dziele, że jest to „prosty spis i że zawiera mało analizy”. Taki całkowicie niesłuszny zarzut ze strony obcego recenzenta spotkał „Katalog” z roku 1947. Na znaczne poszerzenie liczbowe zarówno wątków, jak i wariantów ludowych oraz literackich jak też całego aparatu bibliograficzno-indeksowego pozwoliły wreszcie lata spokoju, powojenne możliwości dotarcia do bibliotek. Jedną z wielkich wartości drugiej edycji *PBL* było wprowadzenie bogatego „korpusu bajki polskiej do jednolitego indeksu” międzynarodowego. Autor uwzględnił niemal wszystkie dostępne mu wówczas teksty bajek śląskich ze spuścizny Lompy. Uwzględnione zostały „dębickie, krakowskie i cieszyńskie” *Rozmaitości śląskie*, niemieckojęzyczny *MSS*, leszczyński „Przyjaciel Ludu” i jeden rocznik (1849) „Dziennika Górnoszląskiego”. Pełna edycja bajek z 1965 r. dopełniła brakującej reszty. Zaszczycił ją, jako redaktor naukowy, J. Krzyżanowski. We wstępie pt. *Józef Lompa z perspektywy stulecia* (s. 5-10) pisał, że w Lompie widzimy „nie tylko niestrudzonego pioniera i szermierza polskości na starych ziemiach piastowskich, ale również jednego z najbardziej zasłużonych pisarzy ludowych Polski nowoczesnej” (s. 5). W syntetycznym wstępie ukazany został całokształt działalności „szkolnego i organisty z Lubszy”, zwłaszcza jego dokonania jako ludoznawcy na tle epoki, obfitującej w Polsce sporym „zespołem pionierów i badaczy kultury ludowej”. Lompa różnił się od nich pochodzeniem i zawodem, poznał, jak mało kto, życie wiejskie i nie tylko. Jego zbieractwo folklorystyczne jest „niezwykle cenne, a niedocenione” (s. 10). Cechuje je duży autentyzm i talent w przekazywaniu tradycji.

Nazwisko Lompy jest obecne w czterotomowej edycji *Nowej księgi przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, których redaktorem naczelnym był J. Krzyżanowski. Nie udało się tu jednak zgromadzić wszystkich paremiów Lompowych, rozproszonych m.in. w publikacjach literackich, publicystycznych



i listach. Według moich obliczeń cały korpus przysłowiowy – wraz z wariantami – liczy co najmniej 1366 przysłów<sup>18</sup>.

W bogatym dorobku etnograficzno-folklorystycznym Mieczysława Gładysza (1903-1984)<sup>19</sup> szczególnie cenimy obszerne opracowanie pt. *Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku w zakresie etnografii* (W: *Stan i potrzeby nauki polskiej na Śląsku*, red. R. Lutman, Katowice 1936). W przeglądzie dotychczasowego dorobku etnograficznego i folklorystycznego znalazło się miejsce dla J. Lompy i jego wciąż mało znanej spuścizny. Autor dobitnie stwierdził, że prace tego zbieracza „mają cenną i trwałą wartość jako jedne z pierwszych i najlepiej w owym czasie zanotowanych materiałów etnograficznych na Śląsku. Materiały te jednakże rozproszone po mnóstwie mało dziś dostępnych czasopism lub też w ogóle jeszcze niewydane, nie zajmują należytego miejsca w obecnych badaniach etnograficznych” (s. 159).

Rozstrzelonym drukiem akcentował Gładysz: „Toteż odpowiednią ocenę Józefa Lompy, jako pierwszego etnografa śląskiego, oraz krytycznym wydaniem jego pism zbiorowych – winniśmy się zająć jak najprędzej” (s. 159). Po tylu latach słowo „winniśmy” nadal jest aktualne. Mieczysław Gładysz zabiegał, zgodnie z jego wiedzą o Lompie, aby zwrócić uwagę na najistotniejsze zjawiska folklorystyczne u „pierwszego etnografa śląskiego”. Orientacja uczonego wykazuje jednak spore luki merytoryczne, choć zwrócenie uwagi na dokonania Lompy w sferze „wartości kultury ludu śląskiego, kultury społecznej i materialnej” – są w pełni uzasadnione i godne uznania. W „przeglądzie szczegółowym” Gładysz wspomniał o pieśniach (s. 162, 164: „jedynie z pierwszych zbieraczy pieśni”) i informował (za K. Prusem), że „właściwy rękopis, zawierający większy zbiór pieśni z melodiami – zaginął”. Kilka zdań autor poświęcił bajkom ludowym zapisanym przez Lompę: „Największe zasługi obok Malinowskiego położył tu Lompa, ogłaszając mnóstwo baśni bądź to w polskich bądź też później w niemieckich czasopismach (przypisy 43, 44). Są to jednakże zbiory zupełnie nieopracowane lub też niemethodycznie i niewystarczająco zanotowane [!]. Nie wszystkie zresz-

---

<sup>18</sup> *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*. W oparciu o dzieło Samuela Adalberga oprac. zespół red. pod kier. J. Krzyżanowskiego. Warszawa 1969-1972. T. 1-3; t. 4 oprac. S. Świrko przy współudziale D. Świerczyńskiej i S. Świrko. Warszawa 1878.

J. Lompa nazwał przysłowia „perłami macierzystego języka”. Zob. J. Pośpiech, Charakterystyka przysłów śląskich zebranych przez Józefa Lompę, „Kwart. Opolski” 1998, nry 1-4; tegoż, Zbiory paremiograficzne Józefa Lompy [w:] Folklorystyczne i antropologiczne opisanie świata. Księga ofiar. prof. D. Simonides, Opole 1999; tegoż, Uwagi o przysłowiać górnośląskich ze zbiorów Józefa Lompy, [w:] Na przełomie wieków... Studia i szkice ofiar. prof. Z. Piaseckiego... Opole 2003 [tu m.in. o ewent. dodruku edycji przysłów z 1858 r.].

<sup>19</sup> Zob. M. Gładysz [w:] Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne. Wrocław t. 1.

tą materiały doczekały się ogłoszenia; spora część znajduje się w rękopisach. Obszerny manuskrypt spoczywa w Bibliotece Miejskiej we Wrocławiu (przypis 45) pt. *Märchen, Sagen, Sitten, Gebräuche und Aberglauben etc. des schlesisch-slawischen Volkes*. Praca ta, jak pisze W. Niehring (przypis 46), nosi ślady wielkiego pośpiechu, nie była też więc przystosowana do druku. Druga część rękopisów znajduje się w zbiorach Towarzystwa Ludoznawczego w Cieszynie, z których nieco ogłosił S. Udziela (przypis 47, s. 168).

Informując czytelników o przysłowiacz śląskich, „zbiorek 712 przysłów” - M. Gładysz - zaliczył do „poważniejszych” dokonań (przypis 58). Dziś wiemy, że wszystkich zapisanych przez Lompę przysłów jest znacznie więcej. Profesor chyba nic nie wiedział o materiałach wierzeniowych i dlatego nie pada tu nazwisko Lompy, a przecież – jak trafnie napisał – wierzenia, to „jeden z najważniejszych działów kultury duchowej ludu”. Wiemy, że zbieracz z Lubszy nie przeoczył tych „perełek” ludowych. Zabrakło też nazwiska Lompy w informacjach Gładysza na temat obrzędów dorocznych; za S. Ciszewskim poczynił jedynie wzmiankę o zapisie „obrzędu weselnego” (przypis 104). Tyle, i tylko tyle dowiedział się wtedy odbiorca o niedocenionym tu w pełni trudzie zbierackim Józefa Lompy.

Piękną książką, która na krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej mogła się przyczynić do rozślawnienia nazwiska Lompy daleko poza Śląskiem, był „zbiór reportaży” pt. *Na Śląsku Opolskim* Stanisława Wasylewskiego (Wydawnictwo Instytutu Śląskiego, Katowice 1937; wyd. 2 fototypiczne, Opole 1987, Instytut Śląski w Opolu). Ten wyjątkowo poczytny pisarz, wybitny eseista i felietonista, poświęcił specjalny rozdział Lompie (s. 109-115). Nauczyciel-samouk stał się prawdziwym bohaterem narodowym, „patriarchą”, który „pracował bez tchu nie tylko nad tym, by polskość w Ślązakach odnowić, lecz by wciąż przypominać Polsce obowiązki niespełnione” (s. 13). Lompa, „łowca tradycji ludowych” wprawdzie „nie wiedział jak chwycić czary mijającego czasu, zrobił przecież wiele. Z pedanterią i systematycznością etnografa u Niemców szkolonego, nie tylko wiele podań ocalił od zguby, ale również zaznaczył tło, nakreślił przynajmniej kontury atmosfery, umożliwiającej życie baśniom” (s. 155).

Tak, jak wcześniej folklorysty, również Wasylewski mocno akcentował, że „do dziś nie straciły wartości prace etnograficzne [Lompy]. Samouk rozumiał doskonale wagę badania ginącej wiedzy ludu. Nie tylko zbierał i zapisywał systematycznie wątki, legendy i zwyczaje śląskie, ale uznawał nawet potrzebę badań gwarowych. Etnograf niemiecki Karl Weinhold nie raz z usług Lompy korzystający, podkreśla umiejętność i sumienność jego poszukiwań, które w części tylko dochowane oczekują obecnie na wydanie

przez Polską Akademię Umiejętności” (s. 112). Pochwalić trzeba Wasylewskiego za piękny tekst o Lompie z 1937 r.

W moim chronologicznym przeglądzie, chcę specjalnie odnotować rok 1947. Stopięćdziesiątej rocznicy urodzin J. Lompy kwartalnik „Zaranie Śląskie” poświęcił cały zeszyt trzeci. Oczywiście nie mogło w nim zabraknąć tekstów o folklorystyce i jej pionierze górnośląskim. Ozdobą zeszytu jest już wcześniej wspomniany artykuł J. Krzyżanowskiego o *Józefie Lompie jako zbieraczu bajek* (s. 131-137). Cenne są też Ludwika Brożka: przyczynek o współpracy Lompy z pszczyńskim „Tygodnikiem Polskim” (s. 173-176; tu też apel zbieracki) oraz *Bibliografia Lompy* (s. 178-184, uzup. w numerze 4, s. 230). Rocznicę tę uczciła nadto Janina Ender ”zarysem biograficznym” zatytułowanym *Józef Lompa* (Katowice 1947; wyd. drugie poszerz. w 1956 r. [w:] *Obrońcy ludu śląskiego* (s. 31-154). Znalazły się tu również informacje o pracach folklorystycznych Lompy.

Dziesięć lat po znakomitym artykule J. Krzyżanowskiego o Lompie i jego bajkach (1947) na łamach „Kwartalnika Opolskiego” ukazał się inny, również wartościowy przyczynek o tym folklorystyce z Lubszy pióra Ludwika Dubiela (1910-1974)<sup>20</sup>. W pełni trafny tytuł brzmiał *Józef Lompa – pionier etnografii polskiej na Śląsku* (1957, nr 3, s. 23-48; wcześniej w dodatku „Trybuny Opolskiej” 1954, nr 34, s. 2). „Najwięcej wiadomości – oceniał po latach B. Zakrzewski – zgromadził ostatnio Ludwik Dubiel w cennej pracy o J. Lompie”. Profesor jednak ostro potraktował „praktykę edytorską”, autora na przykładzie kilku wybranych fragmentów: „Owe fragmenty są pełne dowolnych zmian, skrótów i różnorodnych zniekształceń, przykrawań i dopełnień wydawcy” (B. Zakrzewski, dz. cyt., s. 35, przypis 20). Nie zapominajmy jednak, że tekst Dubiela był pierwszym tak szczegółowo i całościowo charakteryzującym dorobek folklorystyczny Lompy. Autor ukazał genezę zainteresowań ludoznawczych zbieracza, jego „pracę naukową” (!), metody pracy naukowej i spuściznę ludoznawczą, w tym pieśni, przysłowia, bajki, wierzenia i obrzędy. W tekście są też krótkie uwagi na temat materiałów dotyczących kultury materialnej oraz liczne przypisy. Przy obecnym stanie badań łatwo wytknąć Dubielowi braki merytoryczne, nie znał np. zapisów Lompy znajdujących się w edycjach Richarda Kühnaua, powierzchownie potraktował też istotną współpracę Lompy z E. Bojanowskim. W sumie, to artykuł bogaty merytorycznie, wzywający do zebrania i opublikowania unikatowych materiałów Lompy. Dla badaczy zachęcająco brzmiała informacja, że „w archiwum pozostałym po śmierci niemieckiego uczonego [Karla Weinholda] znaleziono listy

---

<sup>20</sup> Zob. L. Dubiel, tamże.

J. Lompy” (s. 37). W częściowo zachowanej do dziś korespondencji Weinholda, niestety, nie ma listów Lompy.

\*\*\*

Ważny, obfity i rewelacyjny dorobek naukowy prof. B. Zakrzewskiego na temat folklorystycznych dokonań Lompy zasługuje na samoistną publikację. Dotychczas przywoływałem głosy badaczy, którzy mówili o konieczności gromadzenia i udostępnienia drukiem rozproszonego dorobku ludoznawczego „nauczyciela elementarnego” z Lubszy. Rokiem prawdziwego przełomu na tym polu był 1959 rok. Wtedy to w komunikatach „Sprawozdań Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” (z. 14: 1959, druk 1962, s. 5-6) B. Zakrzewski poinformował, że w archiwum Edmunda Bojanowskiego odnalazł m.in. wielki zbiór śląskich pieśni ludowych zebranych przez Lompę. Do tej pory uchodził on za „bezpownotnie przepadły”. Okazało się, że po śmierci Bojanowskiego jego archiwum stało się własnością Zgromadzenia Sióstr Służebniczek BDNP w Dębicy, którego był on założycielem i opiekunem. Dzięki siostronom bezcenny skarb szczęśliwie ocalał.

Zmuszony jestem do zasygnalizowania jedynie tytułów najważniejszych rozpraw Zakrzewskiego, są one bowiem łatwo dostępne w bibliotekach i zapewne znane badaczom dorobku Lompy. Są to w kolejności chronologicznej: *Pieśni śląskie w rękopisach Lompy i Fiedlera ze zbiorów Edmunda Bojanowskiego* („Studia Śląskie” 1959, s. 39-60), *Warsztat folklorystyczny Józefa Lompy* („Zaranie Śląskie” 1963, z. 4, s. 523-558), *Józef Lompa jako zbieracz pieśni śląskich* („Literatura Ludowa” R. 8: 1964, nr 4-6, s. 53-73), *Przedmowa Józefa Lompy do „Pieśni ludu śląskiego”* („Zaranie Śląskie” R. 32: 1969, z.1, s. 85-101), *Pieśni ludu śląskiego ze zbiorów rękopiśmiennych Józefa Lompy*. Wydał, skoment. i zarysem monogr. poprzedził Bogdan Zakrzewski. Wrocław 1970.

Już w 1959 r. uczony stwierdził, że „odnalezienie Lompowego zbioru pieśni ludowych [...] jest rewelacją nie lada”. I wyjaśnił, jak do tego doszło: „Gdy zrekonstruowałem rolę E. Bojanowskiego w dziejach zagubionego zbioru, zacząłem interesować się życiem i twórczością jego, sądząc, że to może wyjaśnić niepokojącą zagadkę. Wyjaśnienie uzyskałem z satysfakcją nierównie większą. Odnalazłem archiwum literackie i zakonne Edmunda Bojanowskiego a w nim owe zbiory pieśni ludowych z Górnego i Dolnego Śląska, anonsowane przeszło sto lat temu, jako nowość mająca ukazać się drukiem w Warszawie”. Zanim doszło do niespodziewanego odkrycia B. Zakrzewski przeprowadził szczegółowe badania nad prawdziwą „tułaczką” materiałów Lompy.

„Przedstawiłem długą, zawiłą i tajemniczą historię <zagubionych> zbiorów folklorystycznych Lompy i Fiedlera” (*Pieśni śląskie*, dz. cyt., s. 60).

W broszurze z 1962 r. czytamy: „Po śmierci Bojanowskiego (1871) zbiór uległ rozbiści na trzy części, a jego zasadniczy zrąb przypadł na przeszło sto lat bez wieści<sup>21</sup>. „Dopiero dwa lata temu znaleziono ów skarb...” (B. Zakrzewski, *Śląska pieśń ludowa w zbiorach z okresu romantyzmu*. Wrocław 1962, s. 9).

W szczegółowo objaśnionej „Przedmowie” Józefa Lompy...<sup>22</sup> Profesor z naciskiem uzmysławiał czytelnikom: „W dziejach etnografii polskiej pierwszy zarys monograficzny śląskiej kultury ludowej powstał wcześniej niż zrodził się wielki i ambitny zamysł *Ludu* Kolbergowskiego. Zarys ten jest dziełem znakomitego etnografa polskiego, jednego z pionierów zbieractwa folkloru śląskiego – Józefa Lompy” (s. 85).

Ukoronowaniem badawczego trudu B. Zakrzewskiego stała się naukowa edycja pieśni z 1970 r., poprzedzona wzorowym „zarysem monograficznym”, „sumą wiedzy”. W tym momencie przypomina się łacińska sentencja: „Scientia potestas est”, czyli – wiedza to potęga. Ze *Wstępu* pragnę przytoczyć tylko kilka cytatów: „Lompa badacz orientuje się w wymaganiach i konwencjach edytorskich z zakresu komentowania publikowanych pieśni ludowych. Na ogół nadaża za nimi” (s. 95). Istotnie, niektóre są kapitalne: „Lompa był najwybitniejszym annalistą i kronikarzem folkloru w epoce romantyzmu” (s. 112). „W świetle rozważań, argumentacji, analiz i tła porównawczego”, jakie przeprowadził B. Zakrzewski, „rysuje się wyraziście wielka sylwetka Lompy, zasłużonego i wybitnego folklorysty polskiego” (s. 113). A więc nie tylko „śląskiego”!

Profesor z satysfakcją pisze o „trwałym wkładzie dorobku J. Lompy do ogólnopolskich badań ludoznawczych”, o dokumentalnej wartości pieśni, o „bezapelacyjnej polskości ludu śląskiego” a także o „nowoczesnym warsztacie folklorystycznym”. Pięknie brzmi zakończenie rozważań: „Trud ludowego folklorysty-samouka urasta do rozmiarów niezwykłych, wyjątkowych, a pragnienie uratowania i ukazania <pamiętek starożytnych i narodowych> poświadcza jego głęboki patriotyzm” (s. 113). Chcę dodać, że Profesor, jak wielu przed nim, zachęcał do dalszych badań nad rozproszonym dorobkiem Lompy i jego udostępnieniem w druku. „Spuścizna Lompy – stwierdzał – obejmująca rozległe dziedziny jest, niestety, mało przebadana,

---

<sup>21</sup> Zob. L. Brożek, *O rękopisach tzw. cieszyńskich Józefa Lompy*, „Zaranie Śląskie” 1961, z. 3, s. 669-671.

<sup>22</sup> *Przedmowa Józefa Lompy do „Pieśni ludu śląskiego”*. Z rękopisu wydał i skoment. Bogdan Zakrzewski, „Zaranie Śląskie” 1969, z. 1, s. 85-101.

w większości – poza bajkami – nie tknięta pracami edytorskimi, które przecież są kamieniem węgielnym dla przyczynków i syntez naukowych” (s. 55).

Trudno nie sformułować pytania, dlaczego tak długo musieliśmy czekać na odkrycie archiwum pieśni spisanych przez Lompę? Dlaczego nie udało się tego wcześniej dokonać na przykład Ludwikowi Brożkowi, Julianowi Krzyżanowskiemu albo Stanisławowi Wilczkowi, znakomitemu znawcy biografii Lompy? Przecież było wiele mocnych przesłanek, które sugerowały, że najpewniejszym tropem będzie droga prowadząca do spuścizny E. Bojanowskiego. Siostry klasztoru w Dębicy wprawdzie nie ujawniały zasobów archiwum ich założyciela, ale chętnie udostępniły je Zakrzewskiemu, gdy ten prosił o wgląd do „strzeżonego skarbcza”.

Po wydaniu drukiem bajek, pieśni oraz przysłów ze zbiorów Lompy uznano, że nauka polska otrzymała już cały korpus dzieła folklorystycznego zbieracza z Lubszy. Brak było natomiast naukowej monografii. Nazwisko Lompy nadal pojawiało się w różnych publikacjach, także tych prestiżowych. W *Historii etnografii polskiej* pod red. M. Terleckiej z 1973 r. po charakterystyce „amatorskich penetracji terenowych” A. Posern-Zieliński napisał: „Chlubny wyjątek stanowi tu działalność Józefa Lompy (1797-1863), pioniera polskiego ludoznawstwa na Górnym Śląsku. Nowoczesność warsztatu badawczego tego zasłużonego zbieracza ujawniła się głównie w latach 40. XIX wieku, a więc wówczas, gdy był on już doświadczonym <terenowcem>. Dbał o to, by uzyskane drogą wywiadów teksty zaopatrzone były w datę, miejsce zapisu i nazwisko informatora. W ten sposób zgromadzony przez niego materiał nabierał wszelkich cech dobrze udokumentowanego źródła naukowego” (w rozdziale: *Etnografia jako samodzielna dyscyplina naukowa*, s. 54).

Z wielu prac o J. Lompie - mojego autorstwa - ograniczę się do przypomnienia tytułów kilku z nich: *Tradycje folklorystyczne na Śląsku w XIX i XX wieku (do 1939)*. Warszawa 1977; *Zwyczaje i obrzędy doroczne na Śląsku Opolskim*. Opole 1987; *Obrzędy i zwyczaje doroczne*. W: *Folklor Górnego Śląska*. Pod red. D. Simonides. Katowice 1989; duży cykl z materiałami J. Lompy wydobytymi z rękopiśmiennych *Rozmaitości szląskich*, „Kwartalnik Opolski” 1978-1979, 1986-1993, 1996.

Zapowiedzią, jak można sądzić, oczekiwanej naukowej monografii jest Jana Malickiego *Józefa Lompy żywot niepokorny* (Katowice 1990, wyd. II znacznie zmien. i rozszerz., 1997). Autor zafascynowany jest przede wszystkim twórczością literacką Lompy, działalnością translatorską i „jarmarczną”, „genetycznie wywodzącą się z tzw. <historii nowelistycznej> o bogatej proweniencji w Europie”. W publikacji znajdziemy wiele nowatorskich rozważań. Zdaniem uczonego, Lompa „budował typ kultury regionalnej, oparty na rodzimych tradycjach”. Jest to dowód „wielkiej mądrości

J. Lompy”. Malicki woli nie mówić o „zapóźnionym piśmiennictwie śląskim wobec literatury polskiej”, uważając, że owo „zapóźnienie” było jedynie „odmienną drogą rozwoju kultury literackiej Śląska”. W książce nie brak uwag o bajkach i podaniach zapisanych przez Lompę, traktowanych tu przede wszystkim jako rezultat twórczości literackiej, a nie ściśle folklorystycznej. Jego podania ludowe widzi w „kontekście poczynań mających na celu rekonstrukcję śląskiej genealogii terażniejszości”.

„Charakterystyczną cechą owych powieści gminnych – słusznie uważa J. Malicki – było to, że niemal wszystkie one wiązały miejscowości śląskie z dziejami Polski”. I czytamy dalej: „Podania te zostały włączone w szeroki kompleks podejmowanych przez <Dziennik Górnoszląski>” zagadnień etnicznych i narodowych [...] Stały się one istotnym składnikiem wielkiego programu narodowego, mającego na celu uświadomienie ludności Śląska jej rodowodu”.

Znaczącą pozycją w dorobku naukowym J. Malickiego, ale również w bibliografii podmiotowej i przedmiotowej Lompy, jest tom „imitacji literackich” zatytułowany *Faust, Abu-Zajda i książęta śląscy* (Katowice 1997). Wśród tekstów „dla ludu pospolitego” w druku znalazły się tak szeroko znane opowieści, jak historia o Hirlandzie, Gryzeldzie i margrabi Walterze, o szlachetnej i pięknej Meluzynie, o pobożnej Petroneli oraz o życiu sławnego czarnoksiężnika doktora Jana Fausta. Na „fali orientalizmu” powstały – i opublikowane tu – dwie „makamy i powiastki arabskie” Lompy: *Rękojmia* oraz *Przeobrażenie Abu-Zajda z Seraju*. Obszerny wstęp ukazał nam jeszcze innego Lompę, odzianego w nowe, bogatsze szaty.

\*\*\*

Przegląd polskich publikacji zakończę na 2007 roku, wtedy ukazała się książka Doroty Simonides pt. *Mądrość ludowa. Dziedzictwo kulturowe Śląska Opolskiego* (Wrocław). Niemal w każdym rozdziale spotykamy wzmianki i odsyłacze do ludoznawczych zapisów J. Lompy. W bogatym dorobku wybitnej folklorystki nie brak odwołań do niego m.in. w takich pracach, jak: *Śląski horror* (1984), *Od kolebki do grobu* (1988), *Wierzenia i zachowania przesądne* (w: *Folklor Górnego Śląska*, 1989), *Doroczne zwyczaje i obrzędy, ich antropologiczna funkcja* (w: *Kultura ludowa śląskiej ludności rodzimej*, 1991). Dobrze przyczyniają się one do coraz lepszej znajomości dzieła Józefa Lompy.